Nr. 15. W Tarnowie 5go października 1900. R. IV.

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 50 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.
Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Katedralna l. 1.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas

Jak wyglądał i gdzie był raj?

Na to pytanie powinnyby nam nauka geografii i doświadczenie podróżników, zwiedzających nieraz najodleglejsze zakątki ziemi, dać jasną odpowiedź. Wszak, skoro raj istniał, to musi dotąd istnieć przynajmniej miejsce, gdzie się niegdyś znajdował, chociażby jego pierwotny wygląd zewnętrzny zupełnej uległ przemianie. A o taką przemianę nie trudno było w one czasy pierwotnego stanu ziemi, kiedy to często zdarzały się gwałtowne trzęsienia, wybuchy wulkaniczne, a przedewszystkiem kiedy przyszedł potop. Ten ostatni mógł bardzo wielkie zmiany na powierzchni ziemi spowodować i zatrzeć ślady istnienia raju. Stąd też dzisiaj na powyższe pytanie może nam jedynie historya odpowiedzieć, jeżeli notabene znajdzie po temu źródła. Takiem źródłem, oprócz bezpośredniego Objawienia Bożego, byłoby jedynie opowiadanie tego człowieka, który w raju był i poznał go dokładnie. Ponieważ zaś oprócz Adama i Ewy nikt z ludzi nie widział raju, przeto też jedynie ich opowiadaniu możnaby zawdzięczać tę wiadomość, gdyby nas w ogóle jaka doszła. A doszła nas istotnie we formie opowiadania Mojżeszowego, zamieszczonego w 2. rozdziale Genesis. Według tego opowiadania Pan Bóg umyślnie dla człowieka zgotował we wschodniej części kraju Eden wspaniały park, pełen wszelkiego rodzaju drzew, obsypanych prześlicznym i bardzo smacznym owocem, zwilżany wodami strumienia, przepływającego całą krainę Eden. W środku tego parku rosły dwa drzewa szczególniejszego rodzaju. Pierwsze nazywa Mojżesz *drzewem żywota*[1]),

---

[1]) *Drzewo żywota* było według powszechnego mniemania uczonych naturalnem drzewem owocowem, którego jednak owoc miał tę nadnaturalną siłę, że spożyty przez człowieka udzielał mu nad-

a drugie *drzewem poznania dobrego i złego* [1]). Tyle opowiada Mojżesz o zewnętrznej formie raju; wszystko zaś inne, co czytamy

zwyczaj wiele zdrowia, że go odmładzał do tego stopnia, iż wskutek pożywania wielokrotnego, lub może nawet jednorazowego (S. Thom. Summ. theolog. I, q. 97. a. 4), byłby człowiek przedłużał w nieskończoność swe życie. Takiego wpływu drzewa żywota i jego owocu każą się domyślać słowa P. Boga, motywującego wydalenie Adama z raju w ten sposób: „Oto Adam stał się jako jeden z nas“ (co za wspaniała ironia!), „wiedzący dobre i złe: teraz tedy, aby nie ściągnął ręki swej i nie wziął też z drzewa żywota i nie jadł, a byłby żyw na wieki...“ (Gen., 3, 22.).

[2]) *Drzewo wiadomości dobrego i złego* otrzymało tę nazwę ze skutku, jaki uczuł w sobie Adam po spożyciu jego owocu t. j.: „otworzyły się ich oczy i poznali, iż byli nagimi“, czyli odczuli w sobie pożądliwość cielesną, będącą zarzewiem grzechu. Atoli nazwę tę otrzymało ono drzewo nie dopiero *z doświadczonego* skutku, lecz *z przewidzianego*; bo nie dopiero po upadku człowieka tak się nazywać poczęło, lecz jeszcze przed upadkiem dał mu taką nazwę Bóg, przewidujący one skutki i tak je też bez wątpienia jeszcze przed upadkiem nazywali pierwsi nasi rodzice. Nie brak jednak, szczególnie między nowszymi Egzegetami i takich, którzy tę nazwę inaczej tłumaczą. W zestawieniu tych dwóch przeciwieństw „dobrego“ i „złego“ upatrują oni zwykły hebraizm, mający tyle znaczyć, co „wszystko“, a więc drzewo wiadomości dobrego i złego powinnoby się po naszemu nazywać „drzewem wiadomości wszystkiego“, czyli „drzewem wszechwiedzy.“ Przyjęta w takiem znaczeniu ta nazwa dałaby się znakomicie zastósować do słów szatana, który właśnie taką moc przypisuje owocowi tego drzewa, kiedy kusząc Ewę do zerwania i zjedzenia go wbrew przykazaniu Bożemu, powiada: „wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, wiedzący dobre i złe“ (Gen., 3, 5.). Atoli zapominają ci uczeni, że tę nazwę wiadomości dobrego i złego dał onemu drzewu nie szatan, ale P. Bóg, mówiąc do Adama jeszcze przed upadkiem: „z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz“ (Gen., 2, 17.). Skoro tedy sam Bóg dał temu drzewu nazwę wiadomości dobrego i złego, a skutek dowiódł, że przez pożywanie jego owocu nie nabyli pierwsi rodzice wszechwiedzy, lecz owszem rozum ich znacznie się przez to zaciemnił, nie podobna w tej nazwie upatrywać wzmiankowanego hebraizmu. Jakiego zaś rodzaju było to drzewo, trudno dociec, bo Mojżesz mówi ogólnie „drzewo“ i „owoc“. Niektórzy Egzegeci chcą w tem drzewie widzieć figę, a zdanie to opierają na tem, iż w tym samym rozdziale Genesis jest mowa o drzewie figowem, którego liśćmi okryli pierwsi rodzice nagość swoją. — Inni tłumacze twierdzą, że to była jabłoń, i wnioskują to ze słów Pieśni nad pieśniami (5, 8): „Pod jabłoniowem drzewem

niekiedy o tym przybytku pierwszego człowieka, nie pochodzi od Mojżesza, lecz jest płodem niedokładności tłumaczeń Pisma św., jak się o tem zaraz przekonamy.

Aby chociaż w przybliżeniu określić miejsce, gdzie był raj, musimy z góry zaznaczyć, że tłumaczenie Wulgaty, a tem samem i nasze Wujkowskie, nie dość ściśle oddają tekst hebrajski, opisujący położenie raju. W tekscie hebrajskim są wyrażenia nie dość ścisłe, dające się w skutek tego różnie tłumaczyć. Przedewszystkiem zauważyć należy, że w tekscie hebrajskim mówi Mojżesz, iż P. Bóg zasadził ogród w Edenie (gam b'Eden)—Wulgata zaś za słowo „gam“ całkiem słusznie podstawia słowo „ogród“, ale dalsze dwa słowa „b'Eden“ oddaje słowem „rozkoszy“, wskutek czego otrzymujemy w tłumaczeniu zupełnie różną myśl od tej, jaką na pierwszy rzut oka wyraża tekst oryginalny. Tłumaczenie mówi: „Naszczepił Bóg raj rozkoszy“ —a tekst oryginalny: „Naszczepił Bóg ogród (raj) w Edenie.“ Podobnie też zaraz następujące słowo hebrajskie „mikkedem“ bierze Wulgata w znaczeniu *czasowem* „od początku“, lecz może ono oznaczać, i prawdopodobniej oznacza, *miejsce* „od wschodu“. Mówię *prawdopodobniej*, gdyż kontekst z następującemi słowami wskazuje, że autor chce w tem miejscu podać opis topograficzny onego ogrodu, czyli raju. Przy takiem zaś tłumaczeniu leżałby Eden (a w nim raj) gdzieś na Wschodzie, względnie do miejsca, gdzie się znajduje autor. Mojżesz zaś mógł pisać Genesis albo w Egipcie albo na półwyspie Synaickim; a więc na wschód od tych krajów należałoby szukać Edenu i raju. Dalej zauważyć należy, że tekst hebrajski mówi tylko o jednej rzece rajskiej, która wypływa w kraju Eden (poza rajem), a następnie przepływa raj. Jaki zaś był dalszy bieg tej rzeki, trudno wyrozumieć, bo znowu słowo hebrajskie „miszszam“ może oznaczać

---

wzbudziłem cię: tam naruszona jest matka twoja; tam zgwałcona jest rodzicielka twoja.“ Oczywiście ani jedno ani drugie zdanie nie może sobie rościć pretensyi do pewności, a ponieważ to drugie opiera się na widocznie trafniejszym cytacie, przeto też pospolicie nietylko w pieśniach pobożnych mowa jest o jabłku, które „Ewa zerwała i Adamowi też dała,“ ale i malarze zwykli ten a nie inny rodzaj owocu malować na obrazach, przedstawiających Adama i Ewę. Bądź co bądź, choćby to drzewo było miało w raju licznych towarzyszy z tego samego rodzaju i gatunku, to jednak musiało mieć cechy zupełnie odrębne i tylko sobie właściwe, bo inaczej nie byłaby się dała Ewa uwieść szatańskiemi obietnicami do jedzenia owocu z drzewa zakazanego, gdyby była mogła taki sam owoc mieć na innych drzewach.

miejsce: „stąd“, albo *czas*: „odtąd“. W pierwszym razie byłoby powiedziane, że ta rzeka, wypływająca w kraju Eden, przepłynąwszy w dalszym biegu raj, rozdzielała się poza nim na cztery ramiona. W drugim zaś razie byłoby powiedziane, że to pierwotne źródło w Edenie, zasilające pierwotnie jednę rzekę rajską, w późniejszym czasie (zwłaszcza wtedy, kiedy to autor pisze), może wskutek jakich kataklizmów n. p. potopu, zostało tak zdeformowane, iż się zamieniło na cztery „głowy“ t. j. cztery nowe źródła, czyli cztery początki nowych rzek, którym Mojżesz daje takie nazwiska: Phison, Gichon, Chiddekel i Frat. *(D. n.)*

X. Dr. Jan Bernacki,
kanonik katedr.

W 70. rocznicę urodzin Cesarza Fr. Józefa.

(Przemówienie w szkole realnej we Lwowie).

„*Proszę tedy najpierw, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania za wszystkich ludzi, za królów i wszystkich, którzy są na wyższem miejscu*“. I. Tym. II. 1. 2.

Siedmdziesiąt lat temu, jak urodził się w Schönbrunie pod Wiedniem Jego Cesarska i królewska Mość, najmiłościwiej nam panujący Cesarz Franciszek Józef I., a jubileusz ten 70letni jego urodzin obchodzi cała jego berłu podległa monarchia, właśnie w tym roku, z niezwykłą radością i weselem. I wy, moji drodzy, zebraliście się dzisiaj w tej naszej świątyni, by z głębi serc, przepełnionych wdzięcznością, zanieść korne modły przed Tron Najwyższego Stwórcy jako dziękczynienie za obfite dary i łaski, które zlewa dotąd tak obficie na najdostojniejszą osobę naszego ukochanego Monarchy, a przez niego i na nasz kraj i na nas wszystkich—by błagać dla Niego o nowe błogosławieństwo niebios, jak upomina Św. Apostoł Paweł: „Proszę tedy, aby były czynione prośby, modlitwy przyczyniania, dziękowania za wszystkich ludzi, za królów i wszystkich, którzy są na wyższem miejscu.“ Wymaga nadto tego miłość i wdzięczność dla najdostojniejszej osoby Monarchy. Rozważmy dziś pokrótce, co skłania nas szczególniej do tej prawdziwej miłości i szczerej wdzięczności względem naszego najmiłościwszego Monarchy.

Franciszek Józef I. pozostał wiernym sobie i zasadom starego, głęboko wierzącego i szczerze pobożnego domu Habsburgów. Wyniesione zasady wiary i miłości Bożej z domowego, rodzinnego ogniska są pod-

waliną i fundamentem działalności dla całego życia, które tylko na tej podstawie oparte, miłe i Bogu i ludziom, zdolne jest wydać najobfitsze owoce, a te tem bardziej stają się imponującemi, im osoba w społeczeństwie wyżej jest postawiona. Już od lat 700 z górą, bo od Rudolfa I. Habsburga (1273-1291), znana jest powszechnie prawdziwa wiara i szczera i rzewna pobożność domu Habsburskiego. Któż z nas nie przypomni sobie rzewnego zdarzenia z życia pierwszego cesarza z dynastyi Habsburgskiej, tak wymownie świadczącego o jego prawdziwej wierze i pobożności głębokiej, kiedy to, spotkawszy kapłana spieszącego do chorego z Najświętszym Sakramentem, zsiada z konia, sadowi na nim kapłana, a sam pieszo towarzyszy Najświętszemu Sakramentowi do chorego, i nie odważa się już dosiąść tego rumaka, który niósł kapłana i Chrystusa Pana utajonego w Najśw. Sakramencie. Taką samą głęboką wiarą i szczerą pobożnością odznacza się i Najdostojniejszy nasz Jubilat. By o tem nabyć przekonania, trzeba Go widzieć, jak codzień ze świtem spieszy na Mszę św. do swej zamkowej kaplicy, jak klęcząc szczerze i gorąco się modli, trzeba Go widzieć, z jakiem zbudowaniem dla wszystkich bierze corocznie publicznie udział w całem długiem nabożeństwie wielkotygodniowem, w umywaniu nóg 12 starcom, w adoracyi krzyża wielkopiątkowej, lub w uroczystości Bożego Ciała. A cóż mówić o Jego szczodrobliwości, dobroczynności i gorliwości w wypełnianiu Swych mnogich i trudnych obowiązków, którym z całem zaparciem siebie cały dzień się oddaje? To wszystko najlepiej wiedzą ci, którzy mieli sposobność na to własnemi patrzeć oczyma. Takie zasady życia na wierze oparte, które Najjaśniejszy nasz Pan w praktyce wykonuje, jednają Mu wśród poddanych miłość, podziw, cześć i uwielbienie, bo im świat bardziej dzisiaj od wiary i starych tradycyi się oddala, tem bardziej umie cenić tych, którzy wiarę tę i dawne pobożne tradycye przykładnie wykonywują i stosują je w każdej okoliczności życia. Ta właśnie żywa wiara daje naszemu Dostojnemu Jubilatowi niezwyciężony hart ducha, iż takie nawet okropne ciosy, jak tragiczną śmierć jedynego syna i dziedzica tronu i okrutne zgładzenie najszlachetniejszej Małżonki, znieść potrafi.

Dlatego też dzisiaj, gdy kończąc lat 70, stanął w progu sędziwego wieku, otacza go, żywe, rzewne i szczere przywiązanie milionów serc Jego poddanych,—wszystkie ludy monarchii łączą się w zgodnym chórze bezprzykładnie szczerych i z głębin duszy płynących objawów miłości, przywiązania, hołdu i wierności dla swego ukochanego Monarchy; cały też świat czci Go i szanuje jako księcia sprawiedliwości i pokoju.

To wszystko, co zjednało dla naszego Monarchy serca ogółu jego poddanych, pozyskało Mu przedewszystkiem serca nasze — polskie. Są jeszcze szczególne węzły, które połączyły nierozerwalnie nasze serca z najdostojniejszą Jego Osobą. By zrozumieć tę spójnię, wystarczy znać stan i położenie naszego kraju przed laty 52, kiedy to Najmiłościwszy nasz Monarcha, młodzieniec 18letni, objął rządy państwa. Był on i pozostał dla nas serdecznym opiekunem i przyjacielem, i to w okresie, w którym okrutne hasło: „siła przed prawem" święci swe tryumfy, w którym na tej zasadzie w innych dzielnicach najbardziej znęcają się nad Polakami. — On jeden postępuje z nami inaczej, — szanuje, jak się sam z chlubą wyraża, historyczne i narodowe tradycye Polaków [1]) i daje nam możność religijnego i narodowego rozwoju.

Przed laty 52 nie było języka polskiego w urzędach i szkołach naszego kraju, nie było własnej Rady Szkolnej, krajowej, nie było Akademii umiejętności i sztuk pięknych w Krakowie, nie było Namiestników i urzędników z pośród nas wybranych, nie było politechniki i kosztownego fakultetu medycznego we Lwowie, nie było ministra-rodaka w radzie koronnej, nie było i nie mogło być mowy o odzyskaniu i odrestaurowaniu Wawelu — starej rezydencyi królów polskich, nie było całego szeregu instytucyj, które za niego i dla niego w naszym kraju powstały, jak świadczy najlepiej ta nasza świątynia, która lat 116 była dla pobożnych zamknięta, a która ku czci jubileuszu Najjaśniejszego Monarchy przed 2 laty otwartą została. [2]) Wystawił On sobie w sercach naszego narodu — pomnik trwalszy od spiżu, którego żadne burze dziejowe obalić nie potrafią. Gdy w roku 1894., żegnając nasz kraj, rzekł do przedstawicieli jego: „Serce moje zostaje z wami", odwtórzyli mu obecni: „A nasze zabierasz z Sobą, Najjaśniejszy Panie". On to, chociaż tylko w celach wojskowych, odwiedzał nasz kraj przed niewielu dniami i znalazł słowa pełne ojcowskiej miłości, podnosząc nasze, jakie tylko mógł wynaleść, zasługi przed całym światem, by nas podnieść i pokrzepić na duchu w tych ciężkich i opłakanych czasach! Dlatego to właśnie cześć, miłość i wdzięczność naszemu Najmiłościwszemu Monarsze od nas się należy, które w tej chwili tylko w modlitwie, z czasem zaś przez wierne spełnianie obowiązków naszych wyrazić zdołamy.

Uklęknijmy więc przed tronem Najwyższego, szepcąc młodzieńczemi usty: „Prosimy Cię Wszechmocny, Wieczny Boże, aby Cesarz

---

[1]) Z okazyi pobytu we Lwowie roku 1894 słowa rzeczone do deputacyi.

[2]) Kościół Klarysek we Lwowie, dziś oddany szkole realnej.

nasz Franciszek Józef, który z Twojej łaski objął rządy państwa, z Twojej też łaski nabywał cnót, by niemi przystojnie ozdobiony grzechów unikać i do Ciebie, który jesteś drogą, prawdą i żywotem, pełen zasług dojść zdołał. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Ks. Dr. Jan Ślósarz.

Nauka katechizmowa o sposobie miłowania ojczyzny. (II)

II. Potrzeba pracy i modlitwy.

Unikając w ten sposób wszystkiego, co się sprzeciwia P. Bogu i wierze św., będziemy mogli tem skuteczniej wypełniać obowiązki, jakie mamy względem ojczyzny tak, iż nie będzie można powiedzieć o nas, że w nas „nic polskiego krom imienia“ (Pol). Wypełnimy zaś te obowiązki, gdy umiłujemy to wszystko, co nam ojczyzna dała i daje, ale nie samem tylko uczuciem, lecz także—i to przedewszystkiem —uczynkiem; dokażemy tego, gdy i względem ojczyzny weźmiemy sobie zahasło: „Módl się i pracuj“!

1. Pracą mamy pokazać, że miłujemy ojczyznę.

a) Umiłujmy tedy tę *ziemię*, na którejśmy się urodzili, bo wiedzmy o tem, że tę ziemię uprawiali i krwią zrosili przodkowie nasi i że w niej spoczywają popioły naszych ojców i matek, bo każda jej skiba przemawia niejako do nas mile. Umiłujmy ją więcej niż ziemie inne na wzór siostry króla Sobieskiego, która zwykła była mawiać: „Dobra Francya, chwalebna Hiszpania, wesołe Włochy, bogate Niemcy, ale najmilszą mi Polska.“

Prawda, niejednego zmusza konieczność do *szukania zarobku za jej granicami*, ale idźmy w tem za przykładem Szwajcarów. Opuszczają oni swą ojczyznę, nieraz na lat kilka, ale na to tylko, aby z mająteczkiem zebranym wrócić do swoich. Oj, inaczej niestety postępuje wielu robotników naszych. Bardzo często opuszczają ziemię ojczystą nie tyle dla zarobku, ile dla tego, aby tam w oddaleniu swobodniej módz się oddawać pijaństwu i rozpuście. Kto tedy nie potrzebuje koniecznie wychodzić w strony obce, niechaj pamięta na słowa Pisma św. (Przyp. 22, 28): „Nie przestępuj granic starych, które założyli ojcowie twoi.“ Nie czujemy tego dosyć, jak drogą być nam powinna ta ziemia, bośmy nie byli zmuszeni pozostać w ziemi cudzej. Wiedzą o tem ci współbracia nasi, którzy opuścić ją musieli pod naciskiem gwałtu. Przez całe życie nie opuszcza ich tęsknota, wzrasta pragnienie powrotu do ziemi ojczystej. Pragną, aby przynajmniej po śmierci prochy ich złożono w tej ziemi, a gdy nie mogli uzyskać tego,

niejedni zabierali trochę tej ziemi i zachowywali ją starannie, by nią przysypano im oczy, gdy ich złożą w trumnę.

Złym jest ten, kto ziemię ojczystą opuszcza bez potrzeby, ale stokroć *gorszym, który ją marnuje*, który przez zbytki oddaje ją w ręce obce, albo który niegodziwymi procesami i oszukaństwem przyczynia się do tego, że muszą uczynić to inni. Wszystko jedno, czy to dziedzic wsi, czy gospodarz miejski lub wiejski; czy ziemia przeszła w obce ręce na zawsze, czy też może wykupili ją znowu rodacy, ale z zarobkiem obcego; czy w dodatku chełpić się będzie z przebiegłości swojej, czy też wstydzić się będzie haniebnego swego uczynku. Klątwa ciężyć będzie na pieniądzach człowieka takiego, który sprzedał bez potrzeby ziemię ojczystą. To też patrzmy, abyśmy przez lenistwo, czy przez pracę nieumiejętną, czy wreszcie przez zbytki i błędy inne nie oddawali tej ziemi w obce ręce, iżby się na nas nie spełniła groźba Boża (Syr 11, 36): „Przypuść do siebie cudzoziemca a wywróci cię w wichrze i oddali cię od twego własnego.“ Pamiętajmy, że „Komu miła ojczyzna, cnoty, obyczaje, — Niechaj broni tej ziemi lub ją w skiby kraje“. (K. Koźmian, Ziemiaństwo). Bądźmy oszczędni i uczmy się gospodarzyć jak najlepiej, aby ziemię ojczystą utrzymać w rękach swoich.

b) A dalej, Najmilsi, nie miejmy w nienawiści nikogo, nawet wrogów najzawziętszych, bośmy chrześcijanami-katolikami. Gdybyśmy nie miłowali również narodów innych, nie mielibyśmy miłości ojczyzny prawdziwej, lecz raczej istniałoby w nas sobkostwo podobne, jakie było u pogan. Prawdziwa miłość ojczyzny miłuje swój naród łącznie z drugimi, bo wyróżnia ludzi, ale ich nie oddala od siebie, to też mogę odezwać się śmiało, że „nie tracę mej nazwy Polaka — choć wrogom moim przebaczę z miłości.“ Ale, Drodzy Bracia, ponad innych, ponieważ to jest obowiązkiem, umiłujmy swoich, *współrodaków*, jak więcej miłujemy matkę własną niż cudzą. Dla tego *nie powstawajmy jedni na drugich* z zazdrości. Niestety zaś, gdy widzicie obcego, że mu się powodzi, nie widać u was zazdrości; ale swoi zazdroszczą swoim, żebrak żebrakowi, robotnikowi robotnik, gospodarz gospodarzowi, wieśniak mieszczaninowi i odwrotnie, zamiast się wspierać wzajemnie, jako jednej wielkiej matki synowie.

Nie zazdrościć bowiem to za mało, rodaków trzeba miłować, t. j. *dobrze im życzyć* i w potrzebach wedle możności *ich wspierać*, więcej niż obcych. Przed kilku laty chciano w Poznańskiem stumilionowym funduszem wykupić majątki większe, Dzisiaj związek, jakiego podobnego nie znajdują nawet u pogan w narodach barbarzyńskich, postanowił odebrać utrzymanie polskim kupcom i rzemieślnikom. Gdyby to miało się powieść, z okrzykiem wojennym poszliby na gospodarzy mniejszych

i wyrobników. Dla tego wspierajmy przedewszystkiem swoich, kupujmy od tych przedewszystkiem, których chcą ogłodzić, aby nie zmniejszała się liczba nasza i siła nasza, a przeto abyśmy byli silniejszymi. To obowiązek nasz jako Polaków, to obowiązek nasz jako katolików. Wszak św. Paweł upomina wiernych (Gal. 6, 2), aby dobrodziejstwa świadczyli przedewszystkiem współwiernym.

c) Umiłujmy *mowę* swoją. Nie kaleczmy jej wyrazami obcymi, jak to czyni wielu prostaczków i nawet wykształconych. Złem to u narodów niepodległych zaniedbywać swój język, ale w naszem położeniu zbrodnią jest nie używać go, kiedy i gdzie możemy. Używajcie języka własnego i ćwiczcie się w nim przez czytanie książek, zarazem zaś dzieciom wpajajcie miłość do niego. Patrzcie, jak Pismo św. ceni język ojczysty! Wszakżeż zapisuje to wyraźnie, że matka machabejska synów swoich zachęcała do męztwa „głosem ojczystym“ (2. Mach. 7, 8.) i znowu dalej, że żydzi po zwycięstwie (2. Mach. 15. 29) „ojczystym głosem Pana błogosławili.“ W Nowym zaś Zakonie P. Bóg sprawił cud, aby, gdy Apostołowie głosili słowo Boże, „każdy słyszał je swym językiem mówiące“ (Dz. 2. 6), a nie innym jakim, choćby go rozumiał. To też powiedzmy sobie za przykładem jednego ze zmarłych kapłanów: „Miłą jest obca mowa, lecz milszą sto razy,—W której pierwszem na świecie wymówił wyrazy;—Drogą mi ona będzie, a gdy śmierć w mym progu—Zawita, polską mową polecę się Bogu.“ Ach, bo kto zaparł się języka ojczystego, ten tak samo jest godnym pogardy jak ten, kto się wyparł swych rodziców lub krewnych.

d). Nie możemy obecnie rządzić się *prawami* starodawnemi, lecz stósować się musimy do ustaw nowych. Ale tutaj obowiązkiem jest naszym ścisłym—i jako Polaków i jako katolików—przyczyniać się wedle możności, aby te ustawy były jak najlepszemi. Ku temu celowi służą wybory, jakiegokolwiek są one rodzaju. Wszakżeż obowiązek ten przypomina nam wyraźnie Kościół św. przez usta samego Ojca św., Leona XIII. (encyklika powyższa): „Kościół nie może udzielać opieki i życzliwości tym, o których wie, że nastawają na niego“ i dalej: „Gdziekolwiek w sprawach publicznych za zezwoleniem Kościoła udział brać można, tam należy popierać mężów doświadczonej prawości i usposobienia chrześcijańskiego, żadną zaś miarą nie godzi się nad nich przenosić ludzi źle dla religii usposobionych.“

e). Umiłujmy i zachowujmy *zwyczaje* nasze, jakie nam przekazali ojcowie nasi czy to w ubiorach czy w rzeczach innych. Nie zatracajmy ich, rozumiejąc, jakoby obyczaje obce były lepszymi lub piękniejszymi, bo tym sposobem narażamy się tylko na szyderstwo obcych.

f). Zamiast sarkać na losy, módlmy się w pokorze z Mędrcem (12. 12): „Kto Tobie przyczyta, jeźli giną narody, któreś Ty uczynił?“ Zarazem jednak dbajmy o to, aby polepszyła się *dola* nasza smutna, którą sprowadziły na ojczyznę więcej jeszcze winy dzieci własnych, aniżeli złości obcych. Starajmy się o poprawę losu, bo, jak uczy papież Leon XIII. (encyklika Libertas 20 czerwca 1888), „nie potępia Kościół i tego pragnienia, iżby własny naród nie pozostawał w niewoli czy to zagranicy czy despoty, byleby to tylko bez naruszenia sprawiedliwości stać się mogło“ (por. X. Biskup Janiszewski; Kościół i państwo chrześciańskie, str. 113—124), ale z drugiej strony nie zakładajmy granic P. Bogu. Najlepiej zaś pod tym względem przysłużymy się ojczyźnie naszej, jeżeli każdy w zawodzie swoim, czy bogaty czy ubogi, czy uczony czy prostaczek, czy duchowny czy świecki, spełni swój obowiązek, jeźli w zawodzie swoim pracować będzie wytrwale. W ten to sposób dopiero możemy zagoić rany zadane ojczyźnie w walkach lekkomyślnych. Jeżeli bowiem ten jest dobrym ojczyzny synem, kto ginie w jej obronie, to nie mniej dobrym i ten, co zaprzęga się do jarzma obowiązków codziennych i dźwiga to brzemię sumiennie, wytrwale. Równie ojciec i matka dobrem wychowaniem dzieci, gospodarz piękną i umiejętną pracą około uprawy roli, rzemieślnik doskonaleniem się w rzemiośle i prowadzeniem go uczciwem, robotnik sumienną pracą i oszczędnością, wreszcie kapłan nawoływaniem do wypełniania obowiązków, pracują dla ojczyzny; poświęcają siebie i przyczyniają się do tego, aby temu Samsonowi, którego ostrzyżono i przez to pozbawiono siły, włosy znów odrosły i tak siła wróciła na nowo (por. X. R. Dorszewski).

g). Iżby dola nasza poprawić się mogła, dbajmy o to, aby naród zawsze spełniał *posłannictwo*, powołanie swoje Każdemu narodowi P. Bóg dał posłannictwo pewne, dał je też narodowi naszemu, aby był przedmurzem Chrześcijaństwa i szerzył wiarę św. i oświatę między narodami wschodnimi. Jakoż długie czasy naród nasz pamiętał o posłannictwie swojem. Ztąd gdy do św. Jadwigi, co z księżnej polskiej została ubogą zakonnicą, nadeszła wiadomość o krwawej śmierci syna w bitwie z Tatarami, ona łzami zalana wznosi ręce i oczy ku niebu, mówiąc: „Dzięki Ci składam, o Boże, żeś mi dał syna takiego, który mi w życiu nie naprzykrzył się nigdy, a teraz za wiarę i ojczyznę położył życie swoje. Tobie polecam duszę jego i mam nadzieję, że ją przyjmiesz do Siebie“. Takiemi były matki Polaków, takimi byli polscy synowie.—Bądźmy takimi i teraz i nie dopuszczajmy, aby na roli Bożej w narodzie naszym zasiewali posiew szatański tacy, co siejąc niezgodę w narodzie, powoli członków jego popychają do socyalistów

a odwodzą od prawdy. Ach, bo prawda jedynie wyswobodzić nas może, aby użyć tutaj słów P. Jezusa (Jan. 8, 32).

h). Aby to mogło nastąpić, potrzeba nam błogosławieństwa *Bożego*, bo mówi Psalmista (126. 1): „Jeźli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują; jeźli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuwa, który go strzeże.“ Toż powtarza P. Bóg przez Proroka (Mal. 1. 4.) „Ci budować będą, a rozwalę.“ Ale P. Bóg pracy naszej nie udzieli błogosławieństwa Swego, jeźli z miłością ojczyzny nie połączymy miłości wiary św. i Kościoła św. Przecież uznawali to nawet poganie i dla tego przeciw nieprzyjaciołom walczyli pod hasłem „pro aris et focis—za ołtarze i ogniska domowe“. Dopóki tak postępowali, czy Grecy czy Rzymianie pogańscy, wzrastali w siły, a zaczęli upadać, odkąd religia straciła u nich znaczenie. O ileż więcej tedy hasło takie „za ołtarze i ogniska“ przystoi nam chrześcijanom, katolikom! Jakoż konfederaci barscy walczyli pod hasłem „albo zwyciężyć albo umrzeć za religię i wolność“. Starajmy się tedy utrzymać wiarę w narodzie naszym, starajmy się wytępiać w nim grzechy i pomnażać cnoty, a przez to ojczyźnie przysłużymy się najlepiej.

2. Do pracy garńmy się wszyscy, starzy i młodzi, bez chełpliwości, bo nam trzeba „Zasług swoich nie wysławiać,—Ale nowe ciągle stawiać.“ Pamiętajmy jednak, że obok pracy, jakiej domaga się po nas ojczyzna, ciąży na nas nadto *obowiązek modlitwy*, gdyż modlitwa to środek dojścia do P. Boga i otrzymania od Niego łask potrzebnych nie tylko do utrzymania wiary św. i wytrwania w cnocie a uniknienia grzechów, lecz nadto do uzyskania pomocy w sprawach doczesnych. Więc obok pracy potrzeba nam modlitwy. Obowiązkiem naszym jest modlić się nie tylko o zbawienie wieczne, lecz także o rzeczy doczesne, zwłaszcza o ile one pomagają do zbawienia, więc i o ojczyznę swoją.

a) Prawdziwie miłujący ojczyznę, nie będzie się chełpił przed drugimi *modlitwą* taką, lecz *odmówi* ją w cichości, w skupieniu, czy to będzie „Ojcze nasz“ czy też jaka modlitwa inna. Mówiąc „Ojcze nasz“, przy słowach „święć się imię Twoje“ prosić będzie P. Boga, aby imię Boże czczono najwięcej w ojczyźnie jego; przy słowach „przyjdź królestwo Twoje“ błagać będzie P. Boga, aby królestwo Boże rozszerzało się przedewszystkiem w narodzie jego; przy słowach „bądź wola Twoja“ będzie prosił P. Boga o to, aby wolę Jego wypełniano zwłaszcza na ziemi jego rodzinnej; prosząc o „chleb powszedni“ dla siebie, prosić będzie oń zarazem najbardziej dla współrodaków swoich; prosząc P. Boga o „odpuszczenie win“ dla siebie, będzie błagał równocześnie, aby darował narodowi całemu i przyjął Go na nowo

do łaski Swojej; błagając o niedopuszczenie „pokus“ dla siebie, wzywać będzie P. Boga, aby żaden z rodaków nie uległ pokusie zdrady ojczyzny, zaprzaństwa, czy pokusom innym; wreszcie błagając o oddalenie „złego“ od siebie, będzie myślał i o tem, aby i od ojczyzny P. Bóg oddalił nieszczęścia wszelakie. Nie zaniedba też prosić o wstawienie się Patronów ojczystych, zwłaszcza N. M. Pannę, lecz błagać ją będzie: „Nasza korona srodze utrapiona, — Niechaj nie będzie nigdy opuszczona,—Z twojej opieki przezacnej przyczyny—Syn twój kochany niech odpuści winy.“ (Pieśń do Matki Boskiej Częstochowskiej).

b). Modląc się tak do P. Boga, nie pozwolimy zalać się falom smutku i utrapienia, choćbyśmy na około siebie widzieli wielu zdrajców lub gnuśnych, lecz odpowiemy kusicielom tak śmiało, jak odpowiedział kapłan Matatyasz posłom króla Antyocha (1. Mach 2, 19. 20) „Choć wszyscy narodowie króla Antyocha słuchają, aby odstąpił każdy od nabożeństwa Zakonu ojców swoich, a zezwolił na rozkazanie jego: ja i synowie moi i bracia moi będziem posłuszni Zakonowi ojców naszych.“ Owszem, mając przekonanie, że P. Bóg nie opuścił nas całkowicie, będziemy wśród utrapień mówili z Pismem św. (2. Mach. 7 32—33): „My to dla grzechów naszych cierpimy i acz się na nas dla kaźni i karania P. Bóg nasz trochę rozgniewał, ale przejednan będzie sługom swoim“ (por. 2. Mach. 6, 16). Będziemy tedy mieli *nadzieję*, że Pan Bóg, kiedy zechce, pokieruje ku dobru losami naszymi, boć On, jak się modlimy w dzień zwycięztwa chocimskiego, jest „Królem, który z upadku odkupuje życie.“ Wszakżeż kazał powstać kościom umarłych (Ezech. 37), a nie mógłby wybawić narodu, który nie stracił życia? Jakoż już w Starym Zakonie podobną nadzieję ma Mędrzec (Syr. 35, 26): „Piękne miłosierdzie Boże czasu utrapienia, jako obłok dżdżowy czasu suchości“ i dla tego modli się do P. Boga (Syr. 36. 14—16): „Zmiłuj się nad ludem Twoim, nad którym wzywane jest imię Twoje i nad Jeruzalem. Zmiłuj się nad miastem odpocznienia Twego. Napełń Syon niewymownemi słowy Twemi, a chwałą Twoją lud Twój.“ Żydzi tedy mieli nadzieję, że uzyskają miłosierdzie Boże przez modlitwę i nie zawodzili się. Tem więcej my ją mieć możemy, którzy żyjemy w Zakonie Nowym, kiedy to P. Bóg opiekuje się nie tyle narodem jednym, ile wszystkimi narodami chrześcijańskimi „bojącymi się Boga“, jak to zapowiedziała N. M. Panna (Łuk. 1. 50): „A miłosierdzie Jego od narodu do narodów bojącym się Jego.“ Ach, bo Kościół św. dla narodów katolickich jest jakoby korabiem Noego. Jakoż nie ma narodu katolickiego, któryby wytrwawszy we wierze św., zaginął z powierzchni ziemi. „Narodowości katolickie, nie będąc warunkiem trwania Kościoła, wchodzą z nim w całość wspaniałą; ztąd ich

dzielność, pewna niespożytość i nieśmiertelność doczesna" (X. Kajsiewicz). To też miejmy nadzieję, jaką zaraz po upadku wolności miał X. Arcybiskup Woronicz, gdy wołał do tych, co popadali w zwątpienie: „Nie płacz, niebogo, nie płacz, żyje Bóg na niebie,— Wielki Bóg ojców naszych, On nas nie pogrzebie." Możemy mieć nadzieję w wynik ostateczny, skoro przeszło sto lat nie zdołano nas „pogrzebać", ale nie łudźmy ani siebie ani drugich skutkiem natychmiastowym, bobyśmy tym sposobem mogli właśnie osłabić nadzieję.

Z tą nadzieją módlmy się dzisiaj, jak na gruzach Jerozolimy modlił się prorok Jeremiasz (Treny 5, 1—3, 5, 7, 8, 19, 21. por. Psalm 105. 41—48, 106. 1—2): „Wspomnij, Panie, co się nam przydało, wejrzyj a obacz zelżywość naszą. Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych. Sierotami zostaliśmy bez ojca, matki nasze jako wdowy.... Za szyje gnano nas, spracowanym nie dano spoczynku... Ojcowie nasi zgrzeszyli, a nie masz ich; a myśmy nieprawości ich nosili. Niewolnicy panowali nad nami, nie był, ktoby z rąk ich wykupił.... Ty zaś, Panie, na wieki trwać będziesz; stolica Twoja od narodu i narodu... Nawróć nas, Panie, ku Sobie, a nawrócimy się, odnów dni nasze jako z pierwu." Amen.

Katechezy przedślubne (V.).

Dzisiaj wyłożę wam naukę o Sakramencie Małżeństwa, abyście poznali, jakie łaski w nim otrzymacie, jakie obowiązki w małżeństwie na siebie bierzecie. Cóż to jest Sakrament Małżeństwa? Sakrament Małżeństwa jestto ten Sakrament, przez który dwie osoby wolne: mężczyzna i niewiasta poślubują się i otrzymują łaskę, aby pobożnie żyli i obowiązki swego stanu święcie spełniali. Poślubują się dwie osoby wolne, bo osoba, która jest ślubem małżeńskim z kim innym złączona, albo uroczysty ślub czystości uczyniła, nie jest wolną i nie może ważnie i godnie zawrzeć małżeństwa. Powtórzenie. Małżonkowie otrzymują w Sakramencie Małżeństwa łaskę do godnego spełniania swoich obowiązków. Jakie więc biorą na siebie małżonkowie obowiązki?

1) Mają sobie dochować wiarę i miłość małżeńską aż do grobowej deski. Wiara małżeńska polega na tem, że mężowi nie wolno ani pomyśleć nieczysto o żadnej innej niewieście, a żonie o żadnym innym mężczyźnie. Jeśli więc nie wolno ani pomyśleć nieczysto, jeśli sama myśl nieczysta dobrowolna o innej osobie jest grzechem ciężkim, to tem większym grzechem są wszelkie nieczyste uczynki z inną osobą.

Miłość małżeńska polega na tem, aby małżonkowie ze sobą żyli w zgodzie, jedności, aby nie było między nimi swarów, kłótni, by sobie wzajemnie darowali wszelkie urazy, by się pielęgnowali w chorobach itd.

2) Mają sobie dopomagać do pobożnego życia, aby jak tu na ziemi są razem, tak razem byli w niebie.

3) Jeśli im P. Bóg da dzieci, mają to dzieci wychowywać P. Bogu na chwałę, a sobie na pociechę i podporę w swojej starości.

4) Mąż ma się starać o wyżywienie żony i dzieci, a żona ma być mężowi posłuszna we wszystkiem, co jest dobre i uczciwe. Ma się żona starać o to, aby w domu było wszystko na czas zrobione, aby wszystko było w największym porządku, aby praca mężowska nie szła na marne, przez niegospodarność żony. Jakie są obowiązki w stanie małżeńskim? Obowiązki te są ważne i wielkie i nie tak łatwe, jakby się mogło zdawać. Małżonkowie tych obowiązków sami przez siebie nie mogliby spełnić. Dlatego to Pan Bóg udziela małżonkonkom łask potrzebnych w Sakramencie Małżeństwa, jeśli jako narzeczeni godnie do tego Sakramentu przystępują. Aby go zaś godnie przyjąć, potrzeba tak postępować:

1) Potrzeba w całym czasie przedślubnym zachować się w świętej czystości. Djabeł, ten wieczny wróg ludzi, kusi narzeczonych do grzechów nieczystych, bo wie, że jeśli ich do grzechu skusi, to potem nie będzie między nimi zgody, szacunku, miłości. Pamiętając o tem, zachowujcie się w świętej czystości, nie przestawajcie ze sobą bez świadków po wieczorach i nocach. Gdy się pobierzecie, będziecie do siebie przez całe życie należeli i nikt nie śmie was rozłączyć. Ale teraz jesteście dla siebie zupełnie obcymi i wszelka grzeszna niedozwolona poufałość jest obrazą P. Boga.

2) Potrzeba gorąco Pana Boga prosić o błogosławieństwo Jego w tym stanie, do którego się zabieracie. Abyście zaś tem pewniej mogli uprosić pomoc Boską i błogosławieństwo, odprawcie w tygodniu po Iszej zapowiedzi Spowiedź z całego życia. Przed samym ślubem nie będzie na to czasu, ani spokojnej głowy. Więc teraz spowiadajcie się z całego życia, przyjmijcie Komunię świętą i módlcie się codziennie przez cały czas aż do ślubu o zgodę i jedność, o błogosławieństwo Boże. Odmawiajcie codziennie po 5 pacierzy do Serca P. Jezusa na tę intencyę.

3) Pamiętajcie o tem, aby między wami nie było żadnej przeszkody do małżeństwa. Kto wie o jakiej przeszkodzie małżeńskiej, a mimo to nie postarawszy się o dyspenzę, ślub zawiera, to ten człowiek grzeszy ciężko, ze żoną swą w obec Boga i sumienia żyje na wiarę, dzieci jego w obec Boga są nieślubne. Jeśli na Spowiedzi nie

wyzna tych grzechów, popełnia ustawiczne świętokradztwa i gdy tak w tych grzechach nieszczęśliwy umiera, gotuje sobie wieczne potępienie. Przeszkody, które czynią, że małżeństwo jest nieważne są: pokrewieństwo i powinowactwo aż do 4go stopnia, duchowe powinowactwo, uroczysty ślub czystości, religia niechrześcijańska jednego małżonka, przymus gwałtowny, zbrodnia i inne. Jeśliby więc zachodziła między wami jaka przeszkoda z tych, które wymieniłem, macie się postarać o dyspenzę, i dyspenzę czyli zwolnienie od tej przeszkody otrzymacie, jeśli macie ważne przyczyny dla których prosicie u uwolnienie od tych przeszkód.

4)tą wielce ważną rzeczą, aby otrzymać łaski w Sakramencie Małżeństwa jest, aby Spowiedź przedślubną odprawić jak najlepiej. Od tej Spowiedzi przedślubnej zależy godne przyjęcie i Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej i Sakramentu Małżeństwa. Kto niegodnie odprawi Spowiedź przedślubną, ten świętokradzko się spowiada, świętokradzko przyjmuje Komunię św. i świętokradzko przyjmuje Sakrament Małżeństwa! Popełnia więc aż 3 świętokradztwa! Jakże więc P. Bóg takiego może błogosławić, jeśli on na samym wstępie do życia małżeńskiego P. Boga trzema straszliwemi świętokradztwami obraża! Dlatego na wszystko was proszę i upominam: starajcie się usilnie o to, abyście Spowiedź przedślubną mogli jak najgodniej odprawić. Co trzeba czynić, aby otrzymać łaski w Sakramencie Małżeństwa? 1, 2, 3, 4.

A teraz mam z wami pomówić o sprawie, o której przyznam się, jest mi bardzo trudno mówić i wolałbym o niej nie mówić. Ale ponieważ wiem, że jeśli się o tej sprawie pomówi z tymi, którzy zabierają się do stanu małżeńskiego, to się uchroni ich od wielu grzechów, a często od niezgody i kłótni, dlatego jestem zmuszony tę sprawę poruszyć. Proszę was bardzo, abyście, gdyby wam się jaka myśl szpetna nasuwała, natychmiast ją od siebie odepchnęli. Macie tu na stole krzyż Pana Jezusa, więc na Niego oczy wasze skierujcie. (Kapłan kładzie na stole pasyjkę, sam usiadła przy stole tak, aby był bokiem odwrócony od narzeczonych i trzymając w ręce obrazek lub medalik N. M. Panny mówi): P. Bóg powiedział w raju do Adama i Ewy: „Roście i rozmnóżcie się i napełnijcie ziemię“ (Gen. I. 28). Ustanowione jest więc małżeństwo na to, aby przez nie ustawicznie była napełniona ziemia ludźmi. Te więc wszystkie sprawy ciała, które poza małżeństwem są grzechem cię kim, są małżonkom dozwolone, ale nie w innym celu jak tylko w tym, aby Bogu czcicieli, a ziemi mieszkańców przybywało. Dlatego przy ślubie będziecie sobie wzajemnie ślubowali uczciwość małżeńską. W małżeństwie mają małżonkowie ścisły obowiązek uczciwość małżeńską wzajemnie sobie oddawać. Św. Paweł tak

mówi o tej sprawie: „Mąż niechaj żonie powinność oddaje: także i żona mężowi. Żona nie ma w mocy ciała swego, ale mąż. Także i mąż nie ma w mocy swej ciała swego, ale żona. Nie odmawiajcie jeden drugiemu: chyba z zezwolenia do czasu, abyście się modlitwą bawili: a zasię wracajcie się do tegoż, aby was szatan nie kusił dla waszej niewstrzymałości“. (I. Kor. 7. 4, 5.)

Pod powinnością małżeńską rozumie tu św. Paweł uczciwość małżeńską. Ze słów św. Pawła wypływa jasno, że odmawianie uczciwości małżeńskiej małżonkowi jest grzechem ciężkim. Tylko wtedy nie byłoby grzechem, gdyby była jakaś ważna przyczyna odmówienia: n. p. choroba, bojaźń, by się kogo nie zgorszyło. Przez odmawianie powinności małżeńskiej powstają często kłótnie, swary, łamanie wierności małżeńskiej, a za te grzechy odpowie przed Bogiem to z małżonków, które bez przyczyny drugiemu odmawia.

Jednakże z drugiej strony nie trzeba sądzić, że małżonkom w małżeństwie jest już wszystko a wszystko dozwolone. W księdze Tobiasza czytamy: „Myśmy synowie świętych, a nie możem się tak złączać, jako narodowie, którzy nieznają Boga“ (Tob. 8. 5.) A na innem miejscu czytamy: „Ci bowiem, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i od serca swego wyrzucają, a swej lubości tak dosyć czynią, jako koń i muł, którzy rozumu nie mają: nad tymi czart ma moc“. (Tob.7. 17). Małżonkowie chrześcijańscy nie powinni nigdy zapominać, że są ludźmi, chrześcijanami i dziećmi Boga. Oznaki wzajemnej miłości, które dla niezamężnych są ciężkimi grzechami, są małżonkom dozwolone, jeśli do tego służą, aby okazać wzajemną miłość i takową utrwalić. Jeśli małżonków sumienie niepokoi, czy to lub owo jest w małżeństwie dozwolonem, powinni tego nie czynić i na najbliższej Spowiedzi w tym względzie się poradzić. Ponieważ P. Bóg ustanowił małżeństwo, aby ludzie napełniali ziemię, więc jeśli małżonkowie tak postępują w uczciwości małżeńskiej, aby potomstwa nie było, grzeszą ciężko. Wolno im ze wspólną zgodą i wzajemnem zezwoleniem żyć w zupełnej czystości, jak brat ze siostrą, ale jeśli tak powściągliwie żyć nie mogą, to niechaj tak żyją, jak Bóg przykazał. Umyślne grzeszne zapobieganie temu, aby potomstwa nie było, jest grzechem bardzo ciężkim. P. Bóg za ten grzech każe już często na tym świecie, bo) zwykle takim małżonkom nie chowają się dzieci, a ich samych dotyka kara boska często już w tem życiu, a w wieczności straszliwe potępienie. Jeśliby mąż chciał tym grzechem P. Boga obrażać, to żona jest w sumieniu obowiązana grzechowi temu się sprzeciwiać.

Również jeszcze o jednej sprawie jestem zmuszony tu wspomnieć. Jeśli małżonka zauważy, że ją P. Bóg postawił w odmiennym stanie,

powinna od tej chwili bardzo na siebie uważać, aby sobie żadnej przykrości nie wyrządziła. Ma się wystrzegać szybkiego biegania, dźwigania ciężarów, schylania się, lub wspinania się na palcach, złości, gniewu, przestrachu, a to dlatego, aby to, co jej P. Bóg obiecał, do czasu donosiła. Taka, którąby umyślnie coś takiego zrobiła, popełniłaby bardzo ciężki grzech i byłaby winną, że dusza jej dziecięcia nigdyby P. Boga nie oglądała.

Gdyby zaś coś wydarzyło się bez jej winy, to powinna postarać się, aby to jej przed czasem urodzone dziecię było natychmiast ochrzczone. [1])

W całem waszem życiu starajcie się usilnie o św. zgodę, jedność i miłość. Ustępujcie jedno drugiemu. Pamiętajcie, że to będzie lepsze i mądrzejsze, które drugiemu ustąpi. Nigdy jedno drugiego bez podstawy nie podejrzywajcie o złamanie wiary małżeńskiej. Takie podejrzenie to pokusa szatańska lub podstęp złych ludzi, którzy chcą małżonków poróżnić, aby potem z ich niezgody dla siebie korzystać. Bądźcie pilnymi w pracy i w spełnianiu waszych obowiązków względem Boga. Wy narzeczeni, zostawszy mężami, strzeżcie się pijaństwa, bo to straszliwy złodziej i rabuś i majątku i szczęścia małżeńskiego. Wy narzeczone, zostawszy żonami, nie myślcie o strojach. Ci, którym się macie jedynie prawo podobać, wasi mężowie, kochać was będą i w waszem zwykłem ubraniu, jeśli tylko będziecie dla nich dobremi żonami. Niech wam zawsze na pamięci będą te słowa św. Pawła: „Także i niewiasty w ubiorze ochędożnym, ze wstydem i miernością ubierając się, nie z trefionemi włosy, albo złotem, albo perłami, albo w kosztownej szacie, ale jako przystoi niewiastom obiecującym (t. j. wyznawającym pobożność przez uczynki dobre“ (t. j. przez dobre życie i obyczaje chrześcijańskie). (I Tim. 2, 9). Dobre życie i dobre obyczaje chrześcijańskie niechaj was zawsze zdobią, a w tym stroju pewnie zawsze i Bogu i ludziom podobać się będziecie. *Ks. Wład. Sarna.*

Nauka religii w szkołach zawodowych i przemysłowych.

„Wprowadźmy na dobre tory młodzież szkół przemysłowych, a zatkamy niejako źródła, skąd wychodzą socyaliści“, powiedział refe-

[1]) Polecam Współbraciom: Kurzer Brautunterricht. Kempten 1898.

rent II. Zjazdu katechetów [1]) i przedstawił cały szereg wniosków, zmierzających ku ulepszeniu wychowania w tych szkołach. Pojęliśmy chęci jego: nie widział on w tych szkołach źródła socyalizmu, lecz lecz pragnął z nich zrobić zaporę przeciw temu prądowi, pragnął przedewszystkiem zainteresować tą sprawą wszystkich Braci Kapłanów. Jakoż uchwalono (rezol. III.) żądać, „aby zaprowadzono naukę religii i w c. k. państwowych wyższych szkołach przemysłowych, na praktycznych kursach przy szkołach wydziałowych żeńskich, jakoteż we wszystkich szkołach zawodowych, w których *nauka religii* sposobem szkolnym *nie jest udzielaną*". (!) Nadto Zjazd zwrócił się z prośbą (rezol. IV) do władz szkolnych, „aby zniesiono lub przynajmniej do minimum ograniczono naukę niedzielną, a natomiast zaprowadzono wszędzie w niedzielę wspólne nabożeństwa z egzortą i śpiewem."

Stwierdzamy ze smutkiem, że od czasu owego Zjazdu, tj. od r. 1898 sprawa ta nie postąpiła ani o jeden krok naprzód. Dlaczego? Czy można winić o złą wolę władze szkolne lub sejm krajowy? — czy też jest coś winy w organizacyi Zjazdów naszych? Pierwszego nie wolno przypuszczać, dopóki drugie jest możebne, a nie ulega kwestyi że tak jest. Organizacya Zjazdów chromała w tem, że było ciało uchwalające, lecz nie było stałego organu wykonującego uchwały, to też nie miał kto poruszyć tej sprawy w obec władz szkolnych, ani w sejmie krajowym i — spełzła na niczem. Obecnie jednak mamy już organizacyę, mamy „Związek katechetów", a w nim Wydział stale funkcyonujący, więc ufamy, że zacznie się ruch ku lepszemu.

W tej właśnie chwili sprawa stała się aktualną wskutek inicyatywy - - władz krajowych. Oto Komisya krajowa dla spraw przemysłowych we Lwowie odniosła się do Konsystorzy z prośbą [2]), o „zakreślenie granic nauki religii i wydanie instrukcyi, którejby się księża, nauczający religii w szkołach zawodowych, powinni trzymać". Zarazem zapewniła Komisya, że „na Zarządach szkolnych *ciąży obowiązek* czuwania, aby uczniowie prowadzili się bogobojnie, religijnie i *przepisanyah w ogóle dla szkół praktyk religijnych ściśle przestrzegali*". Konsystorz tarnowski przekazał tę sprawę miejscowemu Kołu katechetów i na jego prośbę rozesłał kwestyonarz do księży, uczących religii w szkołach zawodowych i w przemysłowych uzupełniających. Na podstawie wyczerpujących odpowiedzi i wniosków z całej dyecezyi nade-

---

[1]) X. Czajkowski Wincenty, proboszcz z Rawy Ruskiej. Zob. Pamiętnik II. Zjazdu katechetów. Lwów. 1898. str. 194 i n.

[2]) Pismem z 18 kwietnia br. l. 636.

łanych zestawili katecheci plany nauki religii, oraz przedłożyli następujące wnioski:

a) Nauka w szkołach zawodowych trwa z reguły przez 3 lata. Jest przeto nieodzownem, aby każden z trzech oddziałów nauki miał przynajmniej jednę lekcyę religii tygodniowo, a zatem aby ilość godzin religii w całej szkole wynosiła *co najmniej trzy* tygodniowo oprócz egzorty. Tak jest w istocie w krajowej szkole ogrodniczej w *Tarnowie* i w szkole *szewskiej* w Starym Sączu, natomiast w szkole kołodziejskiej w Grybowie jest w ogóle tylko jedna (!) lekcya religii tygodniowo.

b) Niezbędną jest również w każdej z tych szkół osobna egzorta, rekolekcye wielkanocne i w ogóle wszystkie praktyki religijne, obowiązujące w szkołach ludowych. Dotąd niema tego w Grybowie w Bobowej.

c) Zarazem okazała się potrzeba ulepszenia planów nauki religii [1]) i w ogóle poprawienia warunków religijno-moralnych w szkołach przemysłowych uzupełniających. Szkoły takie istnieją w obrębie dyecezyi tarnowskiej w Tarnowie, w Nowym Sączu i w Bochni i składają się z reguły z klasy przygotowawczej, z dwóch klas uzupełniających i z kursu rysunkowego, a więc z czterech oddziałów. Zachodzi potrzeba, aby i tu w każdym oddziele była przynajmniej jedna lekcya religii tygodniowo, a więc cztery godziny w całej szkole tak, jak to istotnie jest w Nowym Sączu. W Tarnowie i w Bochni natomiast jest dotąd tylko 2 godziny religii tygodniowo w ogóle.

d) Licząc się z trudnymi warunkami, godzi się Konsystorz Kapitulny na to, aby w szkołach uzupełniających nie trzy, lecz tylko 2 razy na rok przystępowała młodzież obowiązkowo do Spowiedzi św., a to w czasie Adwentu i W. Postu, jako w porze tradycyą uświęconej i przez majstrów łatwiej uwzględnianej. Natomiast koniecznem jest, aby Spowiedź adwentową peprzedziły przynajmniej jednodniowe, wielkanocną zaś trzydniowe rekolekcye obowiązkowe, celem lepszego przygotowania zaniedbanej młodzieży do Sakramentów Świętych. Koniecznie też powinni uczniowie być w każdą niedzielę, parami, pod nadzorem nauczycieli na Mszy św. i wysłuchać stosownej egzorty w szkole lub w kościele. Pożądaną jest rzeczą, aby w niedzielę przedpołudniem nie odbywała się nauka szkolna. Potrzebne jest nadto dla szkoły osobne nabożeństwo z rozposzęciem i na zakończenie roku szkolnego.

e) Tak w szkołach zawodowych, jak w szkołach przemysłowych uzupełniających powinni katecheci zapisywać młodzież do bractw po-

---

[1]) Dawne plany ogłosiła Komisya 8. stycznia 1892. l. 824.

bożnych i pobudzać do częstszej Spowiedzi prywatnej, zwłaszcza w dzień imienin ucznia, do czego i Zarząd szkoły ze swej strony zachęci.

f) Ponieważ do szkół przemysłowych uzupełniających uczęszcza młodzież biedna, przeto Wysoka Komisya dostarczyć powinna funduszu na zakupywanie i rozdawanie podręczników do nauki religii, gdyż obecnie uczyć muszą katecheci bez książek, z wielką szkodą dla przedmiotu. Jest to tem słuszniejsze, ile że wszystkie inne podręczniki i przybory szkolne otrzymują uczniowie bezpłatnie.

g) Poczucie słuszności wymaga również, aby duchowni, uczący w tych szkołach, otrzymywali remuneracyę w tej wysokości, jak wszyscy inni nauczyciele tych szkół, przyczem egzorta powinna się liczyć za 2 godziny nauki.

Dezyderaty owe idą nieco dalej, jak uchwały II. Zjazdu katechetów, ale są tak proste i nieuchronne, oparte na stosunkach faktycznych, iż spodziewać się należy, że Komisya krajowa bez trudu je przeprowadzi i temsamem najlepiej swoją dobrą wolę udowodni. W planie nauki zaproponowano dla I. oddziału szkół zawodowych (zarazem i dla klasy przygotowawczej w szk. przem. uzupełniających) naukę Dziejów Biblijnych Starego i Nowego Zakonu podług podręcznika Dra Schustera. Aby zaś katecheta nie tracił za wiele czasu na rzeczy mniej potrzebne, zalecono przy wyborze ustępów trzymać się planu dla IIgo roku nauki w szkołach ludowych cztero-klasowych, lecz oczywiście przerabiać je obszerniej i dokładniej, z zastósowaniami dogmatycznemi, liturgicznemi i moralnemi, oraz z uwzględnieniem perykop niedzielnych i świątecznych. Początek roku szkolnego obrócić należy na dobre wyuczenie pacierza.

Drugi oddział zawodowy (zarazem i I klasa przem. uzupełniająca) ma się uczyć katechizmu (o wierze nadziei i miłości) z uwzględnieniem liturgiki i pogłębieniem prawd, zaczepianych przez socyalizm. Naukę tę wykończa się (o Sakramentach, o sprawiedliwości chrześć.) w trzecim oddziale zawodowym (także w II klasie przem. uzupełniającej), a to według katechizmu średniego, wydanego na zbiorowe polecenie Najprzew. Episkopatu Austryi. Szczególną uwagę zwracać należy na staranne przygotowanie do Spowiedzi i Komunii św. Uczniowie III oddziału (II klasy przem. uzupeł.) mają—o ile możności— przystąpić także do Sakramentu Bierzmowania, a nadto (tylko w szkołach zawodwych) w ostatnich dwu miesiącach przerobić zarys najpiękniejszych momentów z historyi Kościoła, by się utrwalić we wierze i pobudzić do przywiązania względem Kościoła.

Oczywiście cała nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających ograniczać się musi do minimum w zakresie wiadomości teore-

tycznych, a uwzględniać stronę praktyczną i interesować zmianą metody i doborem przykładów oraz pieśni. W tych szkołach zresztą nauka odbywa się z reguły tylko wieczorami, gdy uczniowie znużeni są pracą całodzienną, a trwa zaledwie 8 miesięcy (od 15 września do 15 maja). W szkołach zawodowych są warunki nierównie pomyślniejsze i nauka trwa co najmniej przez 10, a niekiedy nawet przez 11 lub 12 miesięcy, co pozwala materyał więcej rozwinąć i pogłębić.

Na kursie rysunkowym w szkołach przemysłowych uzupełniających ma się odbywać nauka historyi Kościoła z okolicznościowem utrwaleniem podstawnych wiadomości z nauki wiary i obyczajów.

Referent II. Zjazdu katechetów żądał nadto, by omawiać także z punktu religijnego stosunki przemysłu i handlu, ucząc o niesumiennej reklamie, bankructwie, konkurencyi, strejkach, kartelach itp. W istocie rzecz to nietylko potrzebna, ale wprost *konieczna*, lecz na to nie trzeba przerywać toku nauki, bo można te kwestye rozstrząsnąć w stósownem miejscu przy nauce katechizmu. Swoją drogą przydałby się bardzo osobny katechizm dla szkół przemysłowych i zgłoszono już chęć drukowania takiego katechizmu w Dwutygodniku, lecz wiadomo, że w obec stosunków, panujących dziś w Austryi, niepodobna marzyć w Galicyi o katechizmie swojskim, lecz należy czekać, aż Niemcy austryaccy potrzebę czegoś podobnego odczują, katechizm wydadzą i zalecą przetłómaczyć na języki krajowe. Młodym katechetom, uczącym w szkołach zawodowych i przemysłowych uzupełniających, można zalecić odczytanie referatu X. Czajkowskiego, który wiele cennych myśli i wskazówek zawiera.

DOWODY, STWIERDZAJĄCE ISTNIENIE BOGA.

b) Dowód z celowości.

1). We wszystkich tworach przyrody widzimy dążenie do rozumnych celów. Celowość ta jest oczywistą, kiedy rzecz składa się z wielu części, z których każda jest zastósowana do innych i do potrzeb całości: *gdziekolwiek znajdujemy całość uporządkowaną, składającą się z części sposobnych do wypełniania funkcyi, które są potrzebne do utrzymania całości, stwierdzamy urzeczywistnienie celu*, czyli *rozpoznajemy myśl rozumną, jednoczącą wszystkie składniki w taki sposób, żeby całość mogła się utrzymać i spełniać pewne zadania lub czynności.* Kiedy np. w jaskini nie możemy dopatrzyć się celu, któremuby należało przypisać jej powstanie, to prze-

ciwnie nikt nie przypuści, że budynek mieszkalny powstał bez celu, właśnie dlatego, że rozróżnimy w nim wiele składników (ściany, drzwi, okna, dach itd.), które są wszystkie potrzebne i z których każdy spełnia jakieś zadanie.

2). Nie tylko jednak w dziełach ludzkich widoczna jest celowość, ale także w niezliczonych utworach przyrody, a zwłaszcza w *ustrojach roślinnych i zwierzęcych*. Każdy z nich jest całością, złożoną z wielu części, z których każda ma swoje funkcye, a każdej powstanie da się jedynie wytłómaczyć jej celem: „Bez celowości funkcyi niema fizyologii, albo jest ona niedorzecznością“ (Chauffard). W ustroju znajdujemy mnóstwo przyrządów, przypominających machiny i inne środki, dla pewnych celów wymyślone przez ludzi: dźwignie, pompy, kanalizacye, komory optyczne itp. Żeby np. człowiek mógł widzieć, trzeba było przed kończynami nerwu wzrokowego (siatkówką) umieścić ciało przeźroczyste, załamujące promienie światła i nadać ciału temu kształt taki, iżby wszystkie promienie, któreby na nie padały z jednego punktu, po załamaniu skupiały się w jednym punkcie nerwu: zadanie to spełnia soczewka. Ale nadto trzeba było innych jeszcze przyrządów, żeby umożliwić widzenie; trzeba było zbudować ciemnicę optyczną i zaopatrzyć ją przeźroczystą źrenicą; a dalej niezbędny był przyrząd, którymby można zwiększać lub zmniejszać wypukłość soczewki i oddalać ją od siatkówki albo do niej zbliżać, ponieważ ognisko soczewki musi padać na siatkówkę, odległość zaś tego ogniska zawisła od odległości większej lub mniejszej przedmiotów widzianych od soczewki: mamy więc muszkuł, przyczepiony do soczewki, który zmniejsza jej wypukłość i zbliża ją do siatkówki, kiedy patrzymy na przedmioty odległe, kiedy zaś rzecz przybliży się do oka, dzieje się odwrotnie. Podobnie można uzasadnić celowością, dlaczego oczy osadzone są w głowie, w głębokim dole kostnym, dlaczego je zasłania powieka, kiedy im coś zagraża itd. Podobnie budowa ręki i nogi ludzkiej, skrzydła i całego ustroju ptasiego itd. jest doskonale przystosowana do celu, któremu ma służyć i nie dałaby się wcale wytłómaczyć, gdybyśmy przypuścili, że powstała bez celu.

3). A dalej celowość jest widoczna w całej przyrodzie, ogólnie mówiąc (bo są w niej twory i właściwości, których celu jeszcze nie znamy): rośliny i zwierzęta nie mogłyby utrzymać się przy życiu, gdyby nie było powietrza, wody, światła, ciepła, substancyi, tworzących skorupę ziemi. Zwierzęta obdarzone są *instynktem*, który im wskazuje, gdzie mają szukać dla siebie pożywienia i jakim je zdobywać syosobem, co mają czynić dla zapewnienia sobie i swemu potomstwu warunków bytu. A chociaż ten instynkt zawodzi, gdy zwierzę znajdzie się w otoczeniu,

dla którego nie jest stworzone, (por. §. 5, a), to przecież wystarcza on zupełnie w warunkach zwyczajnych dla utrzymania gatunku.

Zarzut 1. Prawdą jest, że niejedno w naturze tak *wygląda*, jak gdyby było zrobione dla pewnego celu; ale to jeszcze nie stanowi dowodu, iż rzecz powstała istotnie z myślą o celu. — *Odpowiedź*: Nie można w tej materyi żądać dowodów takich, jakie przeprowadza się w innych zakresach wiedzy; sama bowiem myśl, dążąca do celu przy budowie organizmów, nie da się wprost pokazać, ale rozumowi naszemu powinno wystarczyć, że bez takiej myśli nie da się pojąć ich powstanie. W każdym ustroju zwierzęcym i roślinnym odkrywamy *jedność idealną* czyli *wzgląd na całość i jej potrzeby*: w jednym punkcie przestrzeni skupiają się drobiny materyalne dla utworzenia głowy i narządów zmysłowych; w drugim powstaje jednocześnie serce, w trzecim żołądek, w czwartym noga itd. — żadna zaś z tych części składowych organizmu nie miałaby racyi bytu sama dla siebie, w każdej widzimy coś więcej oprócz skutku działania sił chemicznych i mechanicznych, w każdej rozpoznajemy rozum, kształtujący i porządkujący wszystkie członki w taki sposób, żeby mogły oddawać później zwierzęciu swoje usługi.

Zarzut 2. Funkcye narządów cielesnych mogą być tylko *następstwem ich budowy*; to znaczy: nie na to mamy oczy, żebyśmy widzieli, nogi, żebyśmy chodzili, płuca, żebyśmy mogli wciągać nie, zbędne nam do życia potrzebne powietrze, ale raczej dlatego widzimy, ponieważ mamy oczy, dlatego możemy chodzić, ponieważ mamy nogi itp. W przyrodzie niema rozumu, a więc żadna myśl o jakichkolwiek celach nie może kierować ślepemi jej siłami. — *Odpowiedź*: Zdanie to sprzeciwia się prawidłom logiki, ponieważ przypuszcza z góry to, co ma być dopiero udowodnione; kiedy bowiem sama budowa organizmu nasuwa nam wniosek, że go stworzył rozum, wytykający sobie cele, opiera się zarzut przytoczony na rzekomym pewniku, że wszystko w przyrodzie powstaje bez udziału rozumu i dlatego zdolność składników organizmu do pewnych czynności musi być skutkiem, przez nikogo nie zamierzonym, takiego właśnie skupienia się atomów. (*C. d. n.*)

X. Dr. Al. Pechnik.

NOWE KSIĄŻKI.

Henryk Kopia, prof. c. k. II. gimn. we Lwowie: *Kalendarz studencki* na rok szkolny 1901. Rocznik VII. Lwów. Cena egzemplarza oprawnego 1 K. 10 h.

Nie ganimy w zasadzie osobnych kalendarzyków dla młodzieży i uznajemy wartość działu informacyjnego, w którym autor ze źródeł urzędowych i informacyi prywatnych zestawił „wiadomości o urządzeniu, warunkach przyjęcia, opłatach i innych przepisach, obowiązujących w szkołach krajowych i poza krajem istniejących“. Niemniej pożyteczne są zestawienia naukowe bądź z literatury i historyi — jak w rocznikach poprzednich—bądź z fizyki i matematyki, jak w kalendarzu najnowszym. Wybór zabaw i gier jest również na czasie, a zdałaby się i jakaś weselsza powiastka, nie pozbawiona wartości pedagogicznej. Potrzebnym jest także „spis dzieł godnych poznania“, jako przewodnik do zakładania bibliotek własnych. Autor ograniczył się w nim do piśmiennictwa „nadobnego“ tak ojczystego, jak i zagranicznego, pozostawiając spis z zakresu piśmiennictwa naukowego na rok przyszły, lecz w zestawianiu owego spisu zapomniał, że *„für die Jugend ist nur das Beste gut genug“* i wskutek tego z rzeczy pożytecznej zrobił... szkodliwą. Już w powieściach Kraszewskiego i Korzeniowskiego należałoby przeprowadzić wybór staranniejszy, względnie do głównej idei moralnej każdego dzieła, tembardziej należało to uczynić z pismami A. Świętochowskiego, jakoteż nie reklamować pewnych dzieł mniejszej wartości dla tego tylko, że filosemickie. Spis tego rodzaju powinien zdaniem naszem wykluczać wszystko, co zakrawa na filo- czy anti- semityzm. Pominęlibyśmy też ze względów religijnych Wł. Lozińskiego: „Madonna busowiska“ i niektóre mniej trafne ze względów pedagogicznych „wybory poezyi“. Usterki te potęgują się przy omawaniu piśmiennictwa obcego. Skoro „Quo Vadis“ zalecono słusznie tylko w przeróbce R. Bobina, to tembardziej nie należało zalecać nieskróconych i dosłownych przekładów Iliady, Odysei i Eneidy. od Horacego i Metamorfoz Owidyusa, a z późniejszych: Don Kichota, lubieżnego „Oberona“, indyferentnego „Natana Mędrca“, Fausta, dzieł Heinego, a przedewszystkiem Jokaja: „Serce kamienne“, gdzie nie brak wyraźnego bluźnierstwa, a pełno oszczerstw na zakony. Przyznajemy, że nie łatwo dokonać wykazu wszechstronnego, a zupełnie poprawnego pod względem pedagogicznym, że do tego potrzeba nie polegać na recenzyach, lecz samemu przeczytać i gruntownie rozważyć każde takie dzieło, lecz -- lepiej było nie ogłaszać spisu, aniżeli ogłosić tak wadliwy i to pod firmą powagi profesorskiej. Nie można też zalecać młodzieży bez zastrzeżeń warszawskich „przewodników dla samouków“. Nadmieniamy, że z dzieł religijnych wymieniono tylko jedno jedyne: „O naśladowaniu Chrystusa“ bł. Tomasza a Kempis —

Redaktor odpow. Ks. Józef Krośniński. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.